

Pismo gimnazjalistów i licealistów
Zespołu Szkół Ogólnokształcących
Mistrzostwa Sportowego
w Białymstoku

Gazetka

Szkolna

NR 2 (17) 2009/2010

listopad, grudzień
2009 r.

W TYM NUMERZE:

175 lat „Pana Tadeusza”	2
Konwencja o Prawach Dziecka	3
Otrzęsiny!!!	4
Ze sztuką na Ty: - spotkanie z poetką - warsztaty teatralne	5
I Ty masz talent: - rozmowa z... P. Sztabińskim	6
Gratulujemy: - nasi uczniowie nagrodzeni	7
Enter Your Future!	8
Waldemar Smaszcz o J. Słowackim	9
Mamy swoje pasje: Kamikaze - - Boski Wiatr	10
Mamy swoje pasje: Krótka historia kolei	11
W redakcji „Gazety Współczesnej”	12
Z pamiętnika Julki	13
Bądź dobry dla siebie	13
Warto zobaczyć: - „Szwejk” w BTL-u - „Brzdąc” Chaplina	14
Świąteczny kącic	15



NA TE ŚWIĘTA PODARUJ NADZIEJĘ



Listy pisane w X Maratonie Pisania Listów Amnesty International
mogą przynieść potrzebującym poczucie bezpieczeństwa,
wolność, a nawet uratować komuś życie.

Te listy trzeba wysłać!

**KUPUJĄC TEN NUMER „GAZETKI SZKOLNEJ”
FUNDUJESZ ZNACZEK NA LIST NAPISANY PODCZAS
MARATONU PISANIA LISTÓW AI W NASZEJ SZKOLE.**

**ZOSTAŃ ŚWIĘTYM MIKOŁAJEM,
PRZYNIEŚ W PREZENCIE NADZIEJĘ!**





**9 listopada 1989 r.
Upadek muru berlińskiego**

13.08.1961 r. Berlin został przez władze NRD podzielony murem. Podczas prób nielegalnego przekraczania muru zginęło 128 osób.

Dopiero 9.11.1989 r. otwarto granicę między Berlinem Wschodnim a Zachodnim. Mur runął. Dziś jego części są sprzedawane jako pamiątki lub stoją jako pomniki, m.in. w Watykanie i siedzibie Parlamentu Europejskiego.

Zdarzyło się...

**5 listopada 1901 r.
Otwarcie Filharmonii
Warszawskiej**

W XIX w. tworzył Fryderyk Chopin i Stanisław Moniuszko. Popularność ich muzyki sprawiła, że w 1901 r. w Warszawie powstała filharmonia, do dziś pełniąca funkcję Filharmonii Narodowej.

Koncert inauguracyjny w nowym gmachu miał miejsce 5.11.1901 r.



**23 grudnia 1977 r.
Wybudowanie Centralnej
Magistrali Kolejowej**

Trudno uwierzyć, że linia kolejowa o parametrach pozwalających jeżdżącym po niej pociągom osiągać prędkość nawet do 250 km/h powstała w naszym kraju wcześniej niż we Francji.

A jednak to prawda - Centralna Magistrala Kolejowa budowana była już wówczas, kiedy francuska linia dla superszybkich pociągów z Paryża do Lyonu znajdowała się dopiero w fazie projektów.

Oprac. Kamila Golc | Gb

175 lat „Pana Tadeusza”



175 lat temu w Paryżu po raz pierwszy wydano „Pana Tadeusza” autorstwa Adama Mickiewicza. Żeby uczcić pamięć tamtego wydarzenia Urząd Miasta Białegostoku zorganizował uroczystość we wspaniałej Auli Magna w Pałacu Branickich. Uczniowie białostockich gimnazjów mogli przenieść się w świat „Pana Tadeusza”.

26 października 2009 r. członkowie redakcji „Gazetki Szkolnej” również uczestniczyli w obchodach rocznicy wydania naszej epopei narodowej.

Uczniowie z I, VII i VIII LO w Białymstoku przygotowali dla widzów kilka scen z dzieła Mickiewicza. Zobaczyliśmy pierwsze spotkanie Zosi i Tadeusza, ucztę na zamku Horeszków i oświadczyły młodego Soplicy. W klimat epoki wprowadziły nas przepiękne kostiumy i dobra gra aktorów.

Historyk literatury, Waldemar Smaszcz, przybliżył nam historię powstania „Pana Tadeusza” i jego rolę

w życiu naszego narodu. Prelegent tak mówił o dziele Mickiewicza: „Jest to list do przyszłych pokoleń wyrzucony w zalakowanej butelce z ginącej Atlantydy. Społeczność, która doczekała się swojej epopei jest już zawsze bezpieczna, bo pamięć o niej przetrwa. Niewiele narodów ma swoją epopeję, my mamy”.

Widać, że wciąż jest ona dla nas ważna - w auli nie było wolnych miejsc. Młodzież chętnie oglądała widowisko i słuchała pieśni w wykonaniu Chóru Miejskiego pod kierunkiem Anny Stankiewicz (wystąpiła w nim również Ewa Tobiaszewska uczennica klasy III Le naszej szkoły).

Z niecierpliwością czekamy na kolejną wizytę w Auli Magna Pałacu Branickich, żeby dowiedzieć się więcej na temat innych wielkich Polaków i ich dzieł.

Marta Modzelewska, Gabriela Kostecka, Natalia Wojno | Gb



KONWENCJA O PRAWACH DZIECKA MA JUŻ DWADZIEŚCIA LAT

20 listopada 1989 r. Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyjęło **Konwencję o Prawach Dziecka** - dokument nazywany światową konstytucją praw dziecka. Konwencja weszła w życie w 1990 r., Polska ratyfikowała ją w 1991 r.

Prawa dziecka przysługują **każdemu dziecku** i żadnego nie można ich pozbawić. Dzieci nie są w stanie same w pełni o siebie zadbać, dlatego należy im się szczególna opieka i ochrona - także prawna. Wraz z urodzeniem każdy człowiek zyskuje swoje prawa, nie trzeba na nie zasłużyć poprzez spełnianie jakichś wymagań czy wykonywanie obowiązków. Prawa i obowiązki to dwie całkowicie niezależne od siebie rzeczy.

Oto najważniejsze prawa zapisane w **Konwencji o Prawach Dziecka**:

I Prawo do korzystania z wszystkich praw zawartych w Konwencji dla dzieci, czyli osób do ukończenia 18 roku życia, niezależnie od narodowości, wyznania, płci i zamożności
(Artykuły 1, 2 Konwencji...)

II Prawo do tego, by państwo czuwało nad przestrzeganiem praw dziecka
(Artykuły 3, 4 Konwencji...)

III Prawo do życia i tożsamości
(Artykuły 6, 7, 8 Konwencji...)

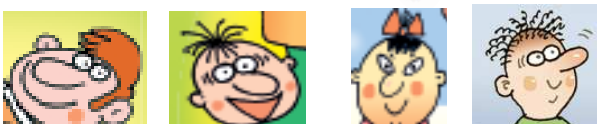


IV Prawo do wychowywania w rodzinie
(Artykuły 5, 9, 10, 11, 18, 20 Konwencji...)

V Prawo do wyrażania własnych poglądów
(Artykuły 12, 14, 15 Konwencji...)

VI Prawo do prywatności
(Artykuł 16 Konwencji...)

VII Prawo do informacji
(Artykuły 13, 17 Konwencji...)



VIII Dobro dziecka celem najwyższym
(Artykuły 21, 22, 23, 25 Konwencji...)

IX Prawo do godziwych warunków socjalnych
(Artykuły 24, 26, 27 Konwencji...)

X Prawo do edukacji
(Artykuły 28, 29, 30 Konwencji...)

XI Prawo do odpoczynku
(Artykuł 31 Konwencji...)

XII Prawo do ochrony przed przemocą
(Artykuły 19, 32, 33, 34, 35, 36, 39 Konwencji...)

XIII Prawo do ochrony przed konfliktem zbrojnym
(Artykuł 38 Konwencji...)

XIV Prawo do ochrony w procesie karnym
(Artykuły 37, 40 Konwencji...)

XV Prawo do znajomości swoich praw i powoływania się na inne
(Artykuł 41, 42 Konwencji...)



Na podstawie Konwencji o Prawach Dziecka
i strony http://www.prawadziecka.org.pl/600_3272.htm
opracował Marcin Pawelski I Gb

unicef

OTRZĘSINY!!!

Od rozpoczęcia roku szkolnego minęło kilka miesięcy. W październiku nadszedł już najwyższy czas na to, aby uczniowie pierwszych klas zostali pasowani na pełnoprawnych obywateli gimnazjum. Zajął się tym **Samorząd Szkolny** i nasi starsi koledzy – trzecioklasiści.

Otrzęsiny w tym roku odbywały się pod hasłem: „Żywioty”. Nowych żaków „otrząsano” na sali gimnastycznej. Uczniowie każdej pierwszej klasy przywdziali stroje w kolorach symbolizujących któryś z żywiołów. Zadaniem I Ga było ubrać się na biało (woda), I Gb na niebiesko (powietrze), a I Gc na czarno (ziemia). Kolorowy tłum cieszył oczy, gdy prowadzące otrzęsiny **Nikola Mazur i Patrycja Rokicka** z II Ga przeliczyły ubrania uczniów w „klasowym” kolorze. Zaszczytne pierwsze miejsce w tej konkurencji zajęła klasa I Gc.



wziąć udział w szkolnej wersji konkursu „Jaka to melodia?” i popisać się umiejętnością pisania... za pomocą ust! Nie zbrakło też czegoś dla łakomczuchów, którzy z trudem próbowali zjeść jabłko zawieszona na nitce. Wszystkie klasy zawzięcie walczyły o wygraną, lecz pierwsze miejsce było tylko jedno. Zdobyła je **klasa I Gb**.

Na koniec każda z klas zaprezentowała swój pokaz mody. Najlepiej w tym zadaniu spisała się klasa I Gc. Podczas całej zabawy przeważał kolor czarny. Wszyscy śmieli się i dobrze bawili.

W końcu nadeszła pora przyrzeczenia, po którym pani dyrektor **Elżbieta Kurian** pasowała każdego z pierwszaków na ucznia PG nr 8,



Potem „nowi” gimnazjaliści musieli poddać się wielu próbom, by udowodnić, że mogą już być pełnoprawnymi „obywatelami” PG nr 8. Musieli, m.in.: pokonać w jak najkrótszym czasie labirynt ułożony z kartek (z zawiązanymi oczyma),



natomiast wychowawcy klas pierwszych: Małgorzata Chwicewska Małgorzata Malewska, Andrzej Sulima, musieli wypić sok z cytryny, aby mieć siłę wychowywać swoje gromadki przez najbliższe trzy lata!!!

„Otrzęsionym” pierwszakom nie pozostało już nic innego, jak wspaniała zabawa na szkolnej dyskotecce. Będzie co wspominać.

Kamila Gołc I Gb



Ze sztuką na Ty

Spotkanie z poetką,
panią Elżbietą Michalską



Mieszka w Złotorii, prowadzi gospodarstwo i... pisze wiersze. 18 listopada osoby o zainteresowaniach artystycznych z naszej szkoły spotkały się z panią Elżbietą Michalską - malarką i poetką wyróżnioną m. in. nagrodą im. Wiesława Kazaneckiego za zbiorek „Tu jest tu, tam jest tam”. Oprócz tego pani Michalska wydała jeszcze trzy inne tomiki poetyckie. Jej ulubionymi twórcami są Bolesław Leśmian i Józef Czechowicz.

Wiersze zaczęła pisać w dzieciństwie. Mówi, że jej największym błędem w tamtym czasie było pokazanie swoich tekstów polonistce, która ostro je skrytykowała za fatalną ortografię. Później okazało się, że pani Michalska jest dyslektyczką, co nie przeszkodziło jej zaistnieć w literackim środowisku Podlasia. Wykonywała też ilustracje do książki Janusza Koronkiewicza „Pogaduszki przy piecu” i niektórych liryków Czesława Miłosza. Tematem dominującym w jej twórczości jest wieś, z którą czuje się mocno związana. Ma cztery koty – traktuje je jak najlepszych przyjaciół, bywają też inspiracją do napisania wiersza.

Spotkanie (w Filii nr 15 Książnicy Podlaskiej) rozpoczęło się od recytacji wybranych utworów poetki. ZSOMS reprezentowały **Magdalena Zawadzka** z III Le i **Martyna Stafa** z II Gb. Magda usłyszała z ust autorki pochwałę swojej interpretacji wiersza „Modlitwa o skrzydła”. Wszyscy wykonawcy otrzymali tomik p. Michalskiej pt. „Wsio”.

Duke

Warsztaty teatralne
„Wędrówki z Kazaneckim”

W październiku miałem okazję uczestniczyć w warsztatach teatralno-poetyckich z cyklu „Wędrówki z Kazaneckim”, realizowanego w ramach przypadającego na 2009 r. - Rok Wiesława Kazaneckiego. Spotkanie odbyło się jak zwykle we foyer Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku.

Profesjonalni aktorzy: Magdalena Kiszko-Dojlidko i Bernard Maciej Bania wprowadzili nas w podstawy tajników sztuki aktorskiej. Omówiliśmy, na czym polega mowa ciała oraz elementy składające się na teatr ruchu. Dowiedziałem się, że ruch aktora na scenie odbierany przez widza jako nieświadome działanie postaci pod wpływem emocji, w rzeczywistości jest wystudowanym gestem. Następnie, naśladowując instruktorów, wykonaliśmy ćwiczenia na poprawę dykcji. Niektóre wydawały nam się zabawne, ale mam nadzieję, skuteczne. Potem w parach próbowaliśmy gestem zilustrować tekst wiersza. Na początku zadanie wydawało się proste, a okazało się bardzo trudne. Jednak nie od razu Kraków zbudowano, przecież już wiem, że wykonanie nawet prostego gestu, wymaga wielu prób...



Uczniowie PG 8 z panem Waldemarem Smaszczem -
- gościem warsztatów teatralnych

Po warsztatach uczestniczyłem w spotkaniu z historykiem literatury, krytykiem i eseistą, panem Waldemarem Smaszczem. Tematem rozmowy był Bóg w poezji Wiesława Kazaneckiego. Wiele osób mocno zaangażowało się w dyskusję.

Na pewno wezmę udział w kolejnej części warsztatów z cyklu „Wędrówki z Kazaneckim”. Może się tam spotkamy?
Jakub Juźba II Gb



Wiesław Kazanecki (1939-1989). Poeta całe życie związany z Białymstokiem. Najbardziej prestiżowa nagroda literacka naszego regionu nosi jego imię. Rok 2009 był

Rokiem Wiesława Kazaneckiego.

I Ty masz talent!!!

Patryk Sztabiński, uczeń klasy III Lb naszego liceum (oraz Zespołu Szkół Muzycznych im. I. J. Paderewskiego w Białymstoku) to zdolny akordeonista, wielokrotnie nagradzany na krajowych i międzynarodowych konkursach. W roku 2009 został stypendystą Prezydenta Miasta Suwałk. Koncertował na Litwie, Białorusi i we Włoszech. My mieliśmy okazję usłyszeć jego występ podczas uroczystości 50-lecia Szkoły i nadania sztandaru ZSOMS w Operze i Filharmonii Podlaskiej. Dziś w „I Ty masz talent” rozmowa z Patrykiem:

Gazetka Szkolna (GS): Jak się zaczęła twoja przygoda z muzyką?

Patryk Sztabiński (PS): Kiedy miałem 8 lat, tata zaczął uczyć mnie grać na gitarze. Oczywiście to były tylko podstawowe chwytty, a ja chciałem czegoś więcej. Poszedłem więc na egzamin do szkoły muzycznej w Suwałkach, gdzie mieszkaliśmy. Tam był jeden nauczyciel tego instrumentu, a chętnych bardzo wielu. Nie zostałem przyjęty do klasy gitary, ale z muzyki nie zrezygnowałem - wybrałem akordeon. Dziś wcale nie żałuję tego wyboru.

(GS): Czy akordeon, na którym grasz, jest twoją własnością?

(PS): Niestety, nie mam swego instrumentu. Nie stać mnie na to – profesjonalny sprzęt to wydatek około 80 tysięcy złotych! Na szczęście mogę grać na akordeonie wypożyczonym z mojej szkoły muzycznej.

(GS): Kiedy pierwszy raz wystąpiłeś przed publicznością?

(PS): Nie pamiętam, ale na pewno już w podstawówce. Byłem okropnie zestresowany. Teraz już mniej się denerwuję. Jest to zresztą trema mobilizująca, która bardziej pomaga w grze niż ją psuje.

(GS): Dziś występujesz indywidualnie czy z grupą innych muzyków?

(PS): Zazwyczaj występuję jako solista. Od trzech lat gram również w trio akordeonowym – z dwoma kolegami ze szkoły muzycznej. Już w pierwszym roku wspólnego grania zostaliśmy zauważeni na forum międzynarodowym. W październiku 2008 r. wygraliśmy najważniejszy międzynarodowy konkurs akordeonowy na świecie. W ramach międzynarodowego projektu realizowanego przez hrabiego Iwo Załuskiego (potomka Michała Kleofasa Ogińskiego – autora słynnego poloneza) zostaliśmy wytypowani do nagrania płyty. Lada moment będzie można kupić tę wydaną w Londynie płytę i u nas.

(GS): Który z występów był dla ciebie najważniejszy?

(PS): Szczególnie utkwił mi w pamięci koncert w Operze i Filharmonii Podlaskiej z okazji



Patryk Sztabiński i jego trio

Międzynarodowego Dnia Muzyki w 2008 roku. Wybranie nas do udziału w tak ważnej imprezie i występ przed dużą publicznością to ogromne wyróżnienie.

(GS): Masz wiele nagród na swoim koncie, które są najcenniejsze?

(PS): Ze swoim trio zająłem I miejsce na Międzynarodowym Konkursie Akordeonowym w Castelfidardo we Włoszech, a jako solista „wygrałem” I miejsce na Ogólnopolskim Konkursie Akordeonowym w Chełmie.

(GS): Czujesz się spełnionym artystą?

(PS): Absolutnie nie. Zawsze może być lepiej. Cały czas ćwiczę, chcę osiągnąć doskonałość, chociaż wiem, że nigdy nie będę zadowolony z efektu. Tu nie chodzi tylko o konkursy, a o moje wewnętrzne poczucie.

(GS): Czy jesteś w szkole traktowany inaczej niż koledzy z powodu twoich muzycznych sukcesów?

(PS): Trudno powiedzieć, co myślą o mnie koledzy. Jestem taki sam jak oni. Na pewno w żaden sposób się nie wywyższam, zresztą w naszej szkole jest wielu uczniów, którzy odnoszą międzynarodowe sukcesy. Nasi shorttrackowcy są w światowej czołówce. Nauczyciele rozumieją to, że rzadko jestem w szkole ze względu na koncerty. Mam wiele zaległości, ale staram się je nadrabiać.

I Ty masz talent!!!



(GS): Myślisz o karierze profesjonalnego muzyka?

(PS): Marzę, by koncertować po całym świecie. Chciałbym występować w największych salach koncertowych jako zawodowy artysta. Jak na razie idę w dobrym kierunku. W tym roku kończę średnią szkołę muzyczną, a przyszłym chcę podjąć studia na Uniwersytecie Muzycznym im. Fryderyka Chopina w Warszawie.

Rozmawiały Julita Szygałowicz i Edyta Puchalska III Le

Patryk podczas występu z okazji nadania sztandaru ZSOMS i jubileuszu 50-lecia Szkoły

GRATULUJEMY

Stypendysta Prezesa Rady Ministrów

5 listopada 2009 r. w Podlaskim Urzędzie Wojewódzkim 140 najzdolniejszych uczniów z województwa podlaskiego otrzymało stypendia ministerialne. Wśród wyróżnionych znalazł się maturzysta z XIII LO, **Jakub Borowski**, uczący się w klasie mistrzostwa sportowego. Został stypendystą Stypendium Prezesa Rady Ministrów na r. sz. 2009/2010.

Serdecznie gratulujemy, życzymy wielu jeszcze sukcesów sportowych i naukowych.



Jakub Borowski podczas uroczystości w Podlaskim Urzędzie Wojewódzkim

Wyśpiewała Grand Prix

21 listopada w Szkole Podstawowej nr 3 w Zambrowie odbył się X Festiwal Piosenki Religijnej i Patriotycznej „Bogu i Ojczyźnie”. Główną nagrodę – Grand Prix otrzymała **Paula Milewska** uczennica klasy II Ld XIII LO.

Karina i Ania z dyplomami



Nagroda za fotografie

Na Rynku Kościuszki w Białymstoku przez kilka miesięcy prezentowano wędrującą po świecie wystawę pt. „Ziemia z nieba”. Europejskie Centrum Ziemi i Książnica Podlaska zorganizowały z tej okazji konkursy plastyczne, literackie i fotograficzne dla młodzieży. **Karina Przybysz** (I Gc) i **Anna Woszczenko** (II Gc) należące do Koła Młodych Twórców, reprezentowały ZSOMS w konkursie fotograficznym „Moje miasto”. W rozstrzygniętym 10 października konkursie Karina zdobyła I miejsce.

W listopadzie 2009 r. obie uczennice zostały dodatkowo nagrodzone przez współorganizatora - Filię nr 6 Książnicy Podlaskiej - otrzymały dyplomy i wartościowe książki.

Enter Your Future!

W dniach od 23 do 27 listopada 2009 r. odbywały się w naszej szkole warsztaty projektu „Enter Your Future!” realizowanego w ramach międzynarodowej akcji organizacji studenckiej AIESEC. Prowadzone były przez studentów z różnych kontynentów i krajów: Flavia i Fernanda z Brazylii, Dario i Saszę z Ukrainy, Echo z Tajwanu i Lanre z Nigerii.

Celem warsztatów było przybliżenie uczniom tradycji, kultury i gospodarki krajów pochodzenia goszczących u nas studentów. Ważne miejsce zajęły też zajęcia dotyczące praw człowieka. Wiele czasu poświęcono podstawom przedsiębiorczości oraz grom i zabawom związanym z tradycjami każdego z krajów. W warsztatach wzięło udział osiemdziesięciu uczniów naszego liceum.

Szkolny koordynator projektu – pani Barbara Kamińska



Warsztaty projektu ENTER YOUR FUTURE były dla mnie okazją do doskonalenia umiejętności komunikowania się w języku angielskim. Miałam okazję poznać kulturę Ukrainy, Brazylii i Nigerii, dowiedzieć się o problemach tych krajów. W trakcie zajęć zgłębiałam też tajniki inteligencji emocjonalnej.

Nie zabrakło czasu na rozrywkę. Uczyliśmy się i bawiliśmy – zabawy proponowane przez studentów wywoływały wiele śmiechu. Gimnastykowaliśmy umysł, ale tańczyliśmy też prawdziwą brazylijską sambę. Jednym słowem – było świetnie. Takie międzynarodowe spotkania młodzieży powinny częściej odbywać się w naszej szkole.

Marta Halicka III Le



First of all, I want to thank AIESEC to gave me this chance to come here. I had a great time here to meet Polish students. This is my first visit in Poland, I am very happy to come here, and welcome to visit my country in the future.

“Enter your future” is a project about global education. We were using English to do this project, students are all communicative. It’s amazing that they all understand. We hope students enjoyed our classes as much as we did. The world can be better if we try to do some differences and change the world for better.

Echo Wang, Taiwan

The project „Enter Your Future” gives the students the opportunity not only to meet other cultures, but specially to think about their relationship with the world. In the ZSOMS in Bialystok, I was amazed with the students interestingness and the school staff receptivity! I hope that this project could helped the students to open their minds and stimulated them to think and act on the construction of a better world for all of us!

Flávio Eiró, Brazil



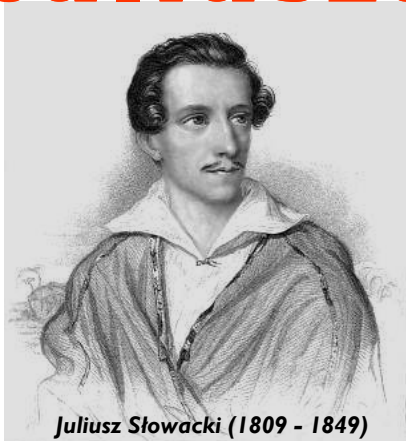
Wzięłam udział w zajęciach prowadzonych przez trójkę studentów z zagranicy: Dario z Ukrainy, Flavio z Brazylii i Lanre z Nigerii. Porozumiewaliśmy się jedynie w języku angielskim. Warsztaty były połączeniem ciekawego materiału z aktywnymi formami pracy. Studenci przygotowali interesujące prezentacje na temat swoich krajów, ich historii i obyczajów. Uczyliśmy się tolerancji wobec innych kultur i religii, wzajemnej akceptacji. Głównymi tematami poniedziałkowego spotkania była globalna edukacja i prawa człowieka. Studenci urozmaicili zajęcia zabawnymi grami i opowiastkami, prezentowali filmy i muzykę popularną w ich krajach.

Sadzę, że taka forma integracji młodzieży z różnych krajów i kontynentów to doskonały pomysł. Wszyscy mogliśmy podszkolić język angielski, nauczyć się czegoś ciekawego i spędzić czas w miłym towarzystwie. Nowi koledzy podali nam swoje „namiary”, więc nasza znajomość może trwać i po zakończeniu projektu.

Chciałabym, że takie projekty były częściej organizowane w naszej szkole.

Edyta Puchalska III Le

Waldemar Smaszcz o Juliuszu Słowackim



Juliusz Słowacki (1809 - 1849)

„Kiedy w gruzy padają królestwa, przychodzi czas na poetów proroków” – te słowa Ryszarda Przybylskiego były mottem spotkania uczniów XIII LO z **Waldemarem Smaszczem** – historykiem i krytykiem literatury, pisarzem i eseistą. Kogo dotyczył wykład gościa?

Uwielbiał kwiaty. Jego ojciec, Euzebiusz był profesorem literatury w Liceum Krzemienieckim i Uniwersytecie Wileńskim. Matka, Salomea z Januszewskich, osoba o dużej kulturze literackiej i osobistej po śmierci męża zajmowała się wychowywaniem syna. Wiek od piątego do dziewiątego roku życia stał się dla niego najważniejszym okresem dzieciństwa, spędził go w Krzemieńcu, do którego tęsknił przez całe swoje dorosłe życie. Mont Blanc porównywał do... Góry Królowej Bony, a spędzając czas w Jerozolimie czy Szwajcarii, pisał w listach do matki, że zazdrości jej drewnianej ławeczki w rodzinnym miasteczku. Mowa oczywiście o jeden z najwybitniejszych poetów polskich doby romantyzmu, dramaturgu i epistolografie - Juliuszu Słowackim (1809-1849).

Był dziwnym dzieckiem, jako czterolatek modlił się o życie najędzniejsze, w pogardzie, wynagrodzone wielkością po śmierci. Niestety, to życzenie się spełniło. Nie doczekał się inscenizacji żadnego ze swoich

dramatów, znosił krytykę ze strony kochanego przez rodaków Mickiewicza. Jednak to poezja Słowackiego stała się inspiracją legionistów walczących w pierwszej wojnie światowej, to z jego wierszem na ustach umierało pokolenie powstańców warszawskich, którzy na barykady szli „jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec”. 28 czerwca 1927 r., gdy sprowadzono prochy poety do Polski, na dziedzińcu zamku na Wawelu odbyła się uroczysta ceremonia pogrzebowa. Na jej zakończenie Józef Piłsudski wypowiedział wielokrotnie cytowane słowa:

„W imieniu Rządu Rzeczypospolitej polecam Panom odnieść trumnę Juliusza Słowackiego do krypty królewskiej, **bo królom był równy**”.

O tym wszystkim opowiadał nam pan Waldemar Smaszcz, pokazał też prezentację komputerową poświęconą miejscu urodzin poety, recytował jego wiersze i poddawał je interpretacji. Usłyszeliśmy fragmenty takich utworów, jak: „W pamiętniku Zofii Bobrówny”, „Sowiński w okopach Woli”, „Król-Duch”, „Godzina myśli” i kilku innych. Dla nas – maturzystów było to szczególnie przydatne i ciekawe.

Sejm RP ogłosił **rok 2009 Rokiem Juliusza Słowackiego**. Jednak to nie pierwszy taki jubileusz. Już w 1939 r. krzemienianie zainicjowali obchody Roku Słowackiego, patronatem objął je ówczesny prezydent RP. Lecz świętowanie przerwał wybuch II wojny światowej. Pan Waldemar Smaszcz opowiadał nam, jak dziś polska młodzież w ukraińskim Krzemieńcu „kończy” to, co nasi dziadkowie rozpoczęli w 1939 roku. Dwusetna rocznica urodzin Wieszczka stała się okazją do wspaniałej zabawy: pomnik poety ubrano w pelerynę, goście jedli tort, a młodzież z Polski, jak co roku, posadziła przy dworku Słowackiego 100 nowych kwiatów.

Nie wiermy Gombrowiczowskiemu Bładaczce na słowo, że „Słowacki wielkim poetą był”. Przekonajmy się o tym sami – czytamy Słowackiego!

Julita Szygałowicz III Le



Mamy swoje pasje

Kamikaze - Boski Wiatr

Kamikaze to tajemnica i legenda. Do dziś budzą grozę i fascynują.

Jest 14 maja 1945 roku, 37 km na wschód od Okinawy. Trzecia fala japońskich nalotów kamikaze. Młody japoński samobójca, którego nazwiska historia nie odnotowała, postanawia zginąć za ojczyznę i cesarza. Jeszcze trzy tygodnie temu mieszkał w rodzinnym domu i wiódł spokojne życie...

Podrobił dokumenty (miał tylko 16 lat) i rozpoczął szkolenie kamikaze. Teraz pikuje z prędkością 500 km/h na amerykański lotniskowiec Enterprise (najstynniejszy lotniskowiec US Navy). Samolot „Zero”¹ cały się trzęsie, wysokościomierz wskazuje: 400 m, 350 m, 325 m. Hakimaki² przysłania oczy szesnastoletniemu pilotowi, który krzyczy na całe gardło: „Banzaiiiii”...

Na lotniskowcu admirał Roy Spruance³ biegnie ile sił w nogach na mostek. To już trzeci potężny nalot w tym miesiącu. Nagle silny wybuch zwała go z nóg. Ogląda się. Całe śródkręcie jest zniszczone. Można jeszcze dostrzec fragmenty samolotu, którym szesnastoletni chłopak uderzył w amerykański lotniskowiec....

Dlaczego podczas II wojny światowej tysiące młodych Japończyków ginęło w samobójczych atakach na amerykańskie i brytyjskie okręty? Żeby to zrozumieć, trzeba się cofnąć o 800 lat.

W 1281 roku mieszkańcy Japonii utrzymują się głównie z rybołówstwa i uprawy ryżu. Garstka tradycyjnych samurajów nie jest już w stanie oprzeć się żadnej silnej i nowoczesnej armii. A na kontynencie wciąż rozkwitają Chiny i Indie oraz wojowniczy Mongołowie. Mongołowie mają wszystko: statki, wojsko, wysokie morale. Postanawiają zająć Japonię. Tysiące okrętów wyrusza w jej kierunku. Nagle na Morzu Chińskim tworzy się cyklon, który zatapia mongolską flotę. Japończycy traktują to jako pomoc bogów i nazywają cyklon Kamikaze czyli „Boski Wiatr”. Tak powstaje legenda. Odtąd wszyscy wierzą, że w kryzysowej sytuacji, przybędzie cyklon „Boski Wiatr” i uratuje Japonię.

I kryzysowa sytuacja nadchodzi... W 1942 r. Amerykanie rozszyfrowują japoński kod⁴, dowiadując się o planowanym uderzeniu na Midway⁵, wysyłają tam 3 lotniskowce: Enterprise, Hornet i Yorktown. Znienacka atakują japońską grupę uderzeniową (lotniskowce: Akagi, Kaga, Hiryu i Soryu), zatapiając wszystkie statki. Komandor Tomonaga, dowódca japońskiej grupy bombowej, dowiaduje się o ataku i postanawia uderzyć w amerykańską flotę. Wylatuje na czele formacji złożonej z około 50 maszyn. Sam z powodu przestrzelenia lewego baku, ma benzyny tylko na pokonanie drogi w jedną stronę. Japończycy znajdują Yorktown i trzykrotnie trafiają bombami pokład lotniskowca. Tomonaga, wiedząc,

że już nie wróci, nie tylko zrzuca bombę, ale samolotem uderza w okręt, ginąc. I oto jesteśmy świadkami pierwszego nalotu kamikaze.

Po bitwie pod Midway Japończycy nigdy nie odzyskali przewagi nad wojskami amerykańskimi. Jednak w czasie późniejszych bitew morskich wielu z nich szło w ślady komandora Tomonagi, ginąc podczas samobójczych ataków na okręty wroga. Nie są to jednak jeszcze typowe naloty kamikaze. Te rozpoczynają się 25 października 1944 roku. Wtedy dziewięć japońskich „Zer” uderza w amerykański lotniskowiec St. Lo, a japońskie dowództwo rozpoczyna planowe szkolenie pilotów-samobójców, którzy mają być „Boskim Wiatrem” - zbawieniem dla Japonii...

Rozpoczynają się masowe wstąpienia do jednostek kamikaze, w ciągu miesiąca zaciąga się do niej ponad 1000 młodych mężczyzn. W dwa miesiące później już 2000 Japończyków chce zginąć za ojczyznę. Co pociąga ich do samobójstw w imię ojczyzny? To japońska mentalność powoduje to szaleństwo. Wszak największą nagrodą dla prawdziwego samuraja jest śmierć za ojczyznę.

Pod koniec II wojny światowej powstają utwory i pieśni na temat kamikaze, są oni na ustach wszystkich mieszkańców Kraju Kwitnącej Wiśni. W 1945 r. powstaje nawet specjalny samolot do celów samobójczych „Baka”⁶. Mimo wszystko Japończycy przegrywają wojnę. Boski Wiatr zawiął Amerykanom...

Japonia potrzebowała wielu lat, by stać się znów światową potęgą, ale dziś świeci triumfy przede wszystkim w dziedzinie gospodarki, motoryzacji i komputroniki. Na szczęście młodzi Japończycy nie muszą już wybierać: życie czy honorowa śmierć za ojczyznę.

Autor źródła: Maciej Kalarus „Tajemnice II wojny światowej”

¹Zero - japoński samolot myśliwski z okresu drugiej wojny światowej.

²Hakimaki - chusta z wymalowanym znakiem wschodzącego słońca, symbol kamikaze.

³Roy Spruance - słynny amerykański dowódca, bohater bitwy pod Midway.

⁴W trakcie II wojny światowej łatwo można było podsłuchać komunikaty radiowe, żeby tego uniknąć, używano kodów. Ważniejsze informacje szyfrowano w celu zatajenia ich przed przeciwnikiem.

⁵Najdalej wysunięta na zachód wyspa Hawajów.

⁶„Baka” to po japońsku „głupek”. Kamikaze sami nazywali tak swoje samoloty, by podkreślić pełen dystansu stosunek do własnego bohaterstwa.



Michał Kicman | Gb

Mamy swoje pasje

Krótką historia... pociągu

Teraz miliony ludzi podróżują pociągami. Jeszcze 200 lat temu wydawało się to tak nieprawdopodobne, jak dzisiaj osobowe loty na Marsa.

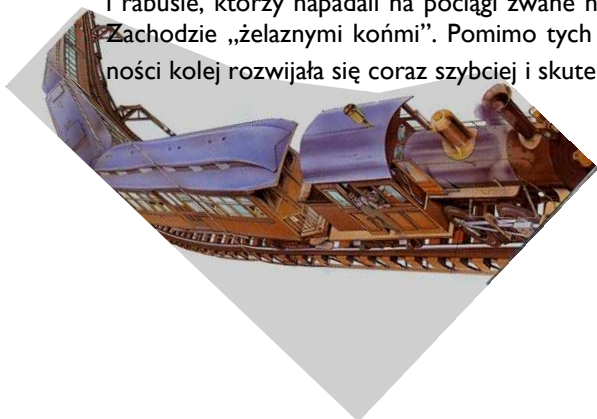
Jak doszło do rozpowszechnienia transportu kolejowego?

Pierwsze pojazdy szynowe zastosowano w połowie XVI w. w europejskich kopalniach. Wagoniki na 4 kołach, ciągnięte przez konie, przewoziły urobek. Poruszały się po drewnianych dylach (załączku dzisiejszych torów). Z czasem zaczęto tego typu transportu używać do przewozu ludzi. Myślano nad siłą pociągową dla takich maszyn.

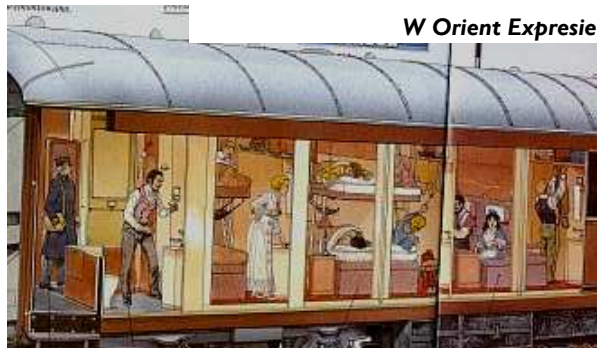
W 1807 r. w Wielkiej Brytanii ruszyła pierwsza na świecie pasażerska linia kolejowa, pobierano opłaty za przejazd, a jako siły pociągowej używano koni. Jednak z powodu wojny między Anglią a Francją cena pasz znacznie wzrosła, wykorzystywanie zwierząt do pracy przestało być opłacalne. Wtedy przypomniano sobie o maszynach parowych. Ich początki sięgają... starożytnej Grecji. Heron, grecki wynalazca, zastosował parę do poruszania przedmiotów. Jednak dopiero w XVIII w. powstały maszyny parowe z prawdziwego zdarzenia. Ulepszania wymagały jeszcze tory, gdyż szyny żelazne były przez większość XVIII w. zbyt kruche i łamliwe. Jednak już w 1812 r. ruszyła linia Middleton w Leeds w Anglii, która regularnie używała lokomotyw parowych. Do tego czasu angielscy producenci wynaleźli mocniejsze szyny. Wyładowane ludźmi i zbożami wagony ciągnęła lokomotywa z prędkością 8 km/h! Za prawdziwy początek epoki kolei przyjęto się uważać 29 IX 1825 – otwarcie pierwszej kolei Stockton & Darlington Rly., eksploatowanej z intensywnym użyciem parowozów George'a Stephensona (początkowo tylko dla pociągów towarowych).

W drugiej połowie XIX w. rozbudowane linie kolejowe przyczyniły się do zmiany warunków życia i pracy, a nawet do sposobu spędzania wolnego czasu. Ludzie mogli mieszkać dalej od miejsca pracy lub spędzać czas z dala od miejsca zamieszkania. Ci, którzy nie podróżowali i tak mieli kontakt z szerokim światem, ponieważ przybywały do nich gazety, listy i paczki rozwożone koleją.

W następnych latach koleje były wciąż unowocześniane, co sprzyjało eksportowi i importowi cennych materiałów. Tego nie mogli przegapić bandyci i rabusie, którzy napadali na pociągi zwane na Dzikim Zachodzie „żelaznymi końmi”. Pomimo tych przeciwności kolej rozwijała się coraz szybciej i skuteczniej.



Pociągi były wykorzystywane nawet do transportu trup cyrkowych, przewożąc sprzęt i wielkie egzotyczne zwierzęta. Jednak ludzie chcieli podróżować wygodniej niż zwierzęta.



W 1883 r. Georges Nagelmackers zbudował najkosztowniejszy i najbardziej luksusowy pociąg tamtych czasów – Orient Express. Jego trasa o długości 2880 km wiodła z Paryża do Konstantynopola (dzisiejszy Stambuł). Był to jedyny środek transportu łączący dwa krańce Europy, uosobienie komfortu i bogactwa. Rozwijał zawrotną na tamte czasy prędkość 80 km/h! Podróżowały nim osoby szlacheckiego pochodzenia, dyplomaci i ludzie biznesu. To w tym pociągu toczy się akcja słynnej powieści Agaty Christie „Morderstwo w Orient Expresie”.

Dzisiaj pociągi osiągają niesamowite prędkości. Niektóre z nich unoszą się na szynach, co zapewniają im potężne magnesy podnoszące skład na parę centymetrów nad „torami”. Najszybszy pociąg „Fastech 360 S” osiąga prędkość 360 km/h. Jego wagony mają długość 16 metrów i są wyjątkowo aerodynamiczne. Pociąg wyposażony jest też w unikatowy system hamowania, pozwalający szybko zareagować na niebezpieczeństwo. Konstruktorzy myślą o wprowadzeniu w kolejnictwie dodatkowych hamulców aerodynamicznych, które wysuwane będą z dachu. System włączy się samoczynnie w razie trzęsienia ziemi i umożliwi zatrzymanie pędzącego pociągu na przestrzeni czterech kilometrów. Naukowcy przewidują, że już wkrótce takie składy będą mogły osiągać zaskakującą prędkość 800 km/h.

Być może wkrótce i w Polsce będziemy podróżować tymi szybkimi i bezpiecznymi pociągami...

Zainteresowanych historią i dzisiejszym dniem linii kolejowych odsyłam do źródeł, z których korzystałem, pisząc artykuł:

Książki:

Coiley John, *Pociągi*, [seria Patrzę – Podziwiam – Poznaje]

Wood Sydney, *Linie kolejowe i pociągi*, [seria Świat wczoraj i dziś]

Strony internetowe:

<http://www.skutecznie.pl/index.php?ne=476&%3Cb>

http://pl.wikipedia.org/wiki/Orient_Express



Marcin Urbanowski III Gc

Byliśmy tam...

czyli wizyta w redakcji „Gazety Współczesnej”

Aby lepiej pracować i pisać dla Was ciekawiej, postanowiliśmy wyruszyć po dziennikarską wiedzę do profesjonalnych dziennikarzy „Gazety Współczesnej” – jednego z dzienników lokalnych.

Po redakcyjnych pokojach oprowadzał nas bardzo miły, młody i sympatyczny redaktor działu miejskiego, pan **Andrzej Zdanowicz**. Pokazał nam kulisy pracy dziennikarzy prasowych.



Pan Andrzej Zdanowicz: Jesteśmy w sercu redakcji

Na początku trafiliśmy do biura ogłoszeń „Gazety Współczesnej”, Rozmawialiśmy tam z redaktorem dyżurnym. Czy wiedzieliście, że każdy z Was może zadzwonić pod bezpłatny numer 0-800 127-067, aby powiadomić dziennikarzy o ważnym wydarzeniu? Oczywiście nie każda informacja znajdzie się na łamach gazety. Jeśli jest szczególnie interesująca, dziennikarze sprawdzą jej wiarygodność jeszcze w co najmniej dwóch źródłach i być może wyślą na miejsce reportera i fotoreportera.

Pan Andrzej Zdanowicz: „Robimy” gazetę



Pan Marek Dolecki: Tu dobieramy zdjęcia do tekstów



O pracy fotoreporterów opowiedział nam z kolei pan **Marek Dalecki** (znany białostocki fotografik, pracownik „Gazety Współczesnej”, który już kiedyś gościł w naszej szkole). W dziale graficznym dowiedzieliśmy się, że zrobienie udanego zdjęcia jest niezwykle trudne - dobra fotografia prasowa musi ukazać uczucia osoby na zdjęciu, np. radość po zwycięstwie lub wstyd z powodu popełnienia naganego czynu. Wybór zdjęcia ilustrującego artykuł to też sztuka. Pan Dolecki pokazał nam na przykładzie ilustrowanego właśnie tekstu, jak to się robi.

Zajrzeliśmy też do działu sportowego, pokoju, gdzie odbywają się kolegia redakcyjne i podejrzeliśmy, jak komputerowo składa się gazetę.

Na koniec wizyty fotoreporter zrobił nam zdjęcie, które ukazało się w kolejnym numerze „Gazety Współczesnej” z krótką informacją o naszej wizycie w redakcji.

My piszemy o profesjonalistach, profesjonalisci napisali o nas!

Justyna Peliksha III Lc, Karolina Godlewska III Gc





Z pamiętnika Julki (część 2)

Jej! Już cały listopad i pół grudnia za mną, a jeszcze niedawno myślałam nad pierwszą wrześniową klasówką. Teraz widzę, jak czas szybko mija. Najgorsze jest to, że im bliżej do końca roku, do końca trzeciej klasy, tym więcej problemów w domu. Panuje nastrój gorączki świątecznej, wszyscy szykują się do gwiazdki, a ja czuję, że wszystkie obowiązki domowe spadły na mnie!

Mogę zapomnieć o przyjemnościach. Chciałam pójść na koncert charytatywny z okazji zbliżających się świąt. Ale to tylko marzenie! Mama mnie nie puszcza! Mam 15 lat, za dwa miesiące kończę szesnaście, a wciąż jestem traktowana jak małe dziecko! Żeby tego było mało, mój braciszek, dostał pozwolenie na nocowanie u kolegi w najbliższy weekend! A ja muszę siedzieć w domu, sprzątać i odrabiać jego prace domowe! To się nazywa pomoc – odwalenie całej roboty

za niego! Wkrótce on będzie się świetnie bawił u kumpla, a ja spędzę samotnie sobotni wieczór. Bardzo zależy mi na tym, żeby iść na koncert z Anitt i Moe. Jak to zrobić? Jest mi bardzo źle!!!

Anita Karpiesiuk III Gc

Odpowiedź szkolnego pedagoga...

Droga Julio!

Na początku zastanów się, dlaczego wyjście na koncert jest dla Ciebie tak ważne. Świadomość tego pomoże Ci użyć właściwych argumentów w rozmowie z rodzicami. Myślę, że kiedy rodzice usłyszą, dlaczego jest to dla Ciebie tak istotne, będą bardziej skłonni, aby się zgodzić (możecie też ustalić

warunki tego wyjścia, np. godzinę powrotu - oczywiście rozsądną, osoby z którymi pójdziesz, itd.).

Jeżeli zaś chodzi o Twoje relacje z bratem, to na ile mu pomagasz, na ile go wyręczasz, zależy wyłącznie od Ciebie. Pomóc w pracy domowej, to nie znaczy zrobić ją za kogoś. Ktoś, komu pomagasz, musi być przy tym obecny!

...i kilka innych dobrych rad

Bądź dobry dla siebie!

Bardzo wiele osób nie lubi samych siebie. Niestety, takie podejście do siebie samego bardzo utrudnia życie. Sprawia, że unikamy przyjaciół, jesteśmy obrażeni na cały świat. Okazuje się, że ludzie z niską samooceną jest coraz więcej. Dlaczego?

Najczęściej nie lubimy siebie za nasz wygląd. Często jednak sami doprowadzamy do tego, że się sobie nie podobamy. Źle się odżywiamy, nie ćwiczymy, nie dbamy o siebie... Czynników jest bardzo wiele.

Często na naszą samoocenę wpływa to, jacy jesteśmy. Mało się uśmiechamy, jesteśmy ponurzy, niepunktualni i leniwi. Nikt się chce się do nas odezwać, a to wpływa na naszą psychikę.

Czasem wystarczy uśmiechnąć się, przyjść punktualnie na spotkanie i nie krytykować wszystkich wkoło, aby ludzie zaczęli nas lubić i szanować. Jak zmienić swoje nastawienie?

Jest na to wiele sposobów. Oto kilka z nich zaczerpniętych z czasopisma „Victor Gimnazjalista” (3 nr z 2009 r.):

- Zajmij się czymś. To nie żart - bardzo często ludzie, którzy nie lubią siebie, zwyczajnie nie mają nic lepszego do roboty, niż nurzać się w ocenianiu siebie, zajmowaniu się sobą i analizowaniu siebie. Czasem wystarczy po prostu przełamać nudę, zając się czymś konkretnym.

- Odnies jakiś sukces. Tak, to najpewniejsza i najtrwalsza droga, żeby podreperować trwale swoją samoocenę.

- Pomagaj komuś, zdanie na swój temat często mamy negatywne, bo nic pozytywnego dla nikogo nie robimy. Nie pomagamy w domu, objamy się w szkole, nie obchodzą nas inni ludzie ani ich problemy.

- Zwalcz swoje kompleksy - wiele osób nie lubi siebie za coś bardzo konkretnego. A to za gruby, za chudy, nie zna języków, nie gra na żadnym instrumencie, boi się pajaków, nie umie grać w kosza, jest słaby z matmy... trzeba to zwalczyć. Popracuj nad sobą, wyznacz sobie cel i zrealizuj go.

- Naucz się jedną rzecz robić bardzo dobrze - wszystko jedno z jakiej dziedziny - ale żebyś zawsze, w każdych warunkach, mógł powiedzieć: „Jestem mistrzem w tym i w tym..”

- Wypisz swoje mocne strony, zalety i pozytywne. Jeśli dobrze w sobie poszukasz, a potem czarno na białym wypiszesz swoje mocne strony, to zobaczysz wreszcie, jak wiele ich jest, bo w każdym z nas drzemie pozytywny potencjał.

- Złóż sobie jakieś postanowienie kształtujące Twój charakter i wymagające odrobiny poświęcenia z Twojej strony. Niech dotrzymanie sobie słowa stanie się Twoim celem.

Ania Szyszko III Gc



WARTO ZOBACZYĆ

„Szwejk” w BTL-u



W listopadzie uczniowie kilku klas naszego gimnazjum i liceum mieli okazję obejrzeć przedstawienie inspirowane znaną powieścią Jaroslava Haszka „Przygody dobrego wojaka Szwejka”. Spektakl, reżyserowany przez Petra Nosálka dla Białostockiego Teatru Lalek, nosił tytuł „Szwejk”. Grali w nim wybitni białostoccy aktorzy znani nam również z popularnych filmów i seriali. Tytułowego Szwejka brawurowo zagrał Andrzej Beya-Zaborski. Na scenie mogliśmy też podziwiać, m.in. Alicję Bach, Iwonę Szczęsną oraz Piotra Damulewicza. Aktorzy oprócz wspaniałej gry aktorskiej zaprezentowali również... talent muzyczny, wielu z nich śpiewało i grało na instrumentach w „orkiestrze”, kierowanej przez Krzysztofa Dziermę, który napisał też muzykę do spektaklu.

Przedstawienie w zabawny sposób opowiadało losy bohaterów – zwykłych ludzi – „zamieszanych” w I wojnę światową.

Józef Szwejk - niestrudzony gawędziarz, obdarzony niezwykłą fantazją i sprytem handlarz psami – tak jak w powieści - wędruje od karczmy, przez posterunek, zahaczając o komisję wojskową i służbę u różnych osobistości, by ostatecznie trafić na front.

Dwugodzinny spektakl dodatkowo urozmaicała gra lalek, zaprojektowanych przez Rafała Budnika. Widzom podobała się też scenografia autorstwa Pavla Hubička. Dzięki niej mogliśmy oglądać nie tylko Karczmę Pod Kielichem, ale też inne praskie zakątki. Było to możliwe dzięki obrazom, które otwierały się i tworzyły minisceny dla kukieł. Lalki przypominały wyglądem aktorów grających te same postaci w teatrze żywego planu. To podkreślało komizm wielu scen.

Uważam, że sztuka dzięki dobrej grze aktorskiej była na najwyższym poziomie. Podobała mi też się muzyka podtrzymująca nastrój.

Serdecznie zachęcam wszystkich i każdego z osobna do obejrzenia „Szwejka” w BTL-u!

Ola Wasiluk III Gc

„Brzdąc”

w kinie lub na płycie

Niedawno miałyśmy okazję obejrzeć kultowy film „Brzdąc” w reżyserii Charlesa Chaplina.

Chaplin urodził się 16 kwietnia 1889 roku w Londynie – zmarł 25 grudnia 1977 w Vevey w Szwajcarii. Jest to jeden z najwybitniejszych i najbardziej znanych reżyserów i aktorów kina niemego. Chaplin wykreował rozpoznawalną do dziś postać Trampa – biedaka-dżentelmena noszącego kapelusik, luźne spodnie, przyduże, dziurawe buty oraz zbyt ciasny żakiet.

Film „Brzdąc” został wyreżyserowany w 1921 r. Był pierwszym czarno-białym, pełnometrażowym filmem kinowym. Nie można jednoznacznie określić gatunku, do którego należy oglądany przez nas obraz – sąsiadują w nim sceny dramatyczne i komediowe.

„Brzdąc” poruszył nasze serca. Oglądaliśmy biedę panującą na świecie w czasach wielkiego kryzysu i ludzi borykających się z codzienną nędzą. Film ukazuje perypetie ubogiego szklarza opiekującego się znalezionym dzieckiem. Opowieść ta pokazuje, jak wielką miłością może darzyć człowiek drugiego człowieka - nawet zupełnie obcego. Na sali można było usłyszeć raz ciche pochlipywanie, innym razem gromkie śmiechy. Te reakcje pozwalają nam sądzić, że film spodobał się publiczności.

Film Chaplina pobudził nas do rozmyślań, refleksji i zadumy nad życiem. Ten stary niemy film ogląda się z prawdziwą przyjemnością.

Polecamy serdecznie obejrzenie tego obrazu. Niedziela z „Brzdącem” to gwarancja dobrej i mądrej zabawy. (Bawić można się samemu lub w gronie przyjaciół).

Ula Bartoszuk i Ola Wasiluk III Gc



ŚWIĄTECZNY KĄCIK

Św. Mikołaj - prawda czy mit?

Znamy Świętego Mikołaja jako starszego mężczyznę w czerwonym stroju z wielkim workiem na plecach. Mieszka gdzieś za kołem podbiegunowym, a w grudniu przynosi dzieciom prezenty lub (tym niegrzecznym) różgi.

Zapewne jednak mało kto wie, że Święty Mikołaj istniał naprawdę i czynił wspaniałe rzeczy.

Mikołaj z Miry jest jednym z najbardziej czczonych świętych w kościele prawosławnym. Urodził się w 270 r. w Patarze, a zmarł około 350 r. Zasłynął jako cudotwórca, uratował całe miasto od głodu! Znacznym majątkiem odziedziczonym po rodzicach, dzielił się z biednymi. Mieszkańcy Miry wybrali go na swojego biskupa. Do dziś obdarzamy się prezentami na wspomnienie Mikołaja z Miry, ale większość z nas kojarzy go sobie z postacią z baśni.



Święty Mikołaj, jakiego dziś znamy, wywodzi się z kultury brytyjskiej. Dzięki promocji szybko zastąpił tradycyjnego Świętego Mikołaja - biskupa. W Polsce jego dzień obchodzony jest 6 grudnia, wtedy dzieci znajdują prezenty w buczku lub (jak w Anglii) w czerwonej skarpetce - najczęściej powieszanej nad kominkiem.

W związku z przenikaniem tradycji amerykańskich Święty Mikołaj coraz częściej zaczął przychodzić do nas podczas świąt Bożego Narodzenia. Ze świętego, dostojnego biskupa w powłóczystych szatach zmienił się w zażywnego staruszka w czerwonym kombinezonie i śmiesznej czapce z białym pomponem na końcu. Taki wygląd Mikołaj zawdzięcza koncernowi „Coca-cola”, który w latach dwudziestych XX w. zaalał rynek reklamami z takim właśnie wizerunkiem Mikołaja obdarowującego spragnionych butelkami coli.

Jakub Juźba II Gb

ZABAWKA NA ŚWIĘTA — PAPIEROWA CHOINKA

Składniki: 4 kwadratowe kartki zielonego papieru różnej wielkości

Sposób wykonania:

Zaczynamy od największej kartki, wykonujemy z niej zsunięty kwadrat, po czym obracamy go otwartym narożnikiem do dołu. Narożnik znajdujący się na wierzchu zaginamy od dołu do górnego narożnika. Formę odwracamy i powtarzamy czynność. Kartkujemy dalej jak w książce, tak żeby zagiąć do góry również trzeci i czwarty narożnik. Forma jest teraz trójkątna.

Górny narożnik pociągamy lekko w dół, chwytając przy tym zagięcie od dołu i kładąc je razem z czubkiem na prawy czubek trójkąta. Także czubek z lewej strony przyciskamy do prawego. Dzięki temu tworzą się dwie ukryte krawędzie zagięcia. Powstaje zygzakowate zagięcie.

Zagięty w dół narożnik kładziemy chwilowo z powrotem do góry. Kartkujemy dalej w prawo, ciągniemy kolejny narożnik do dołu itd. Musimy powtórzyć wymienione etapy czterokrotnie. Teraz na wszystkich czterech bokach przywracamy zygzakowate zagięcia, Mniejsze kartki zaginamy w ten sam sposób, po czym poszczególne piętra drzewka przyklejamy jedno na drugim . :)

Miłej zabawy !



Kamila Golc i Natalka Wojno I Gb





Beczka śmiechu na święta



Pismo gimnazjalistów i licealistów
Zespołu Szkół Ogólnokształcących
Mistrzostwa Sportowego
w Białymstoku

ul. Konopnickiej 3
Białystok

Jesteśmy w Internecie
www.zsoms.pl

Redakcyjna

Dwóch chłopców spędza noc przed wigilią u dziadków. Przed pójściem spać, klękają przed łózkami i modlą się, a jeden z nich ile sił w płucach woła głośno:

- Modlę się o nowy rowerek, modlę się o nowe żołnierzyki, modlę się o nowy odtwarzacz DVD...

Starszy brat pochylił się i szturchnął go, mówiąc:

- Dlaczego tak krzyczysz? Bóg nie jest głuchy.

Na to chłopiec:

- Nie, ale babcia jest.



Jaka jest ulubiona kolęda świeżo upieczonych rodziców?

- Cicha noc.



Przed świętami św. Mikołaj rozdaje prezenty na ulicy. Jasio po otrzymaniu jednego z nich mówi:

- Święty Mikołaju, dziękuję ci za prezent.

- Głupstwo - odpowiada święty Mikołaj. - Nie masz mi za co dziękować.

- Wiem, ale mama mi kazała.



Po świętach Bożego Narodzenia do psychiatry przychodzi mały Jasio i mówi:

- Panie doktorze, z moim tatą jest coś nie w porządku. Przed kilkoma dniami przebrał się za starego dziada i twierdził, że nazywa się Mikołaj!



SUDOKU

	4	9				2	3	
2			8		4			6
7				3				8
	9						2	
		3				8		
	1						4	
3				8				5
1			2		9			4
	6	5				7	8	



Sudoku na święta przygotowała
Marta Modzelewska I Gb.



Kupon szczęściarza - ważny tylko z pieczętką - należy uzupełnić, wyciąć i wrzucić do skrzyneczki w bibliotece szkolnej. Na początku stycznia wylosujemy dwóch gimnazjalistów i dwóch licealistów, którzy staną się posiadaczami „Szczęśliwej 8” lub „Szczęśliwej 13”.

Imię i nazwisko:

Klasa:

Szkoła:

Kupon szczęściarza